

F. J. HOLZWARTH

HISTORIA POWSZECHNA

**BENEDYKT Z NURSJI  
I JEGO REGUŁA ZAKONNA**



KRAKÓW 2017

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# HISTORIA POWSZECHNA

## Benedykt z Nursji i jego reguła zakonna

F. J. HOLZWARTH

---

Treść: Benedykt w Subiaco; Monte Cassino; św. Benedykt i św. Scholastyka; reguła św. Benedykta; klasztor benedyktyński; zakon benedyktynów i kultura chrześcijańska.

---

Jeden ze współczesnych Benedyktowi z Nursji powiada, że świat nie mógłby dłużej istnieć gdyby nie posiadał pokornych zakonników w swoim łonie. Zdania tego słuszność każdy oceni, kto porówna upadek Europy ówczesnej z majestatycznymi postaciami, jakie wtedy w murach klasztornych spotykamy. Kiedy pod ciosami barbarzyńców runęło państwo Rzymskie, wówczas przerażenie ogarnęło umysły ludzkie. Przerażenie takie wydaje popolicie dwojaki skutek: jednych doprowadza do rozpacz, która na żaden czyn męski zdobyć się nie może, gdyż niczego się już nie spodziewa; w innych zaś rozkiełznywa ono wszystkie niskie instynkty natury ludzkiej. Przypatrzmy się zakonnikom Europy zachodniej; oni jedni nie upadają na duchu i stoją jako dęby niepożyte pośród powalonego naokół lasu, zielonymi koronami swymi wzbijając się ku niebiosom i niosąc ruinom świata nadzieję lepszej przyszłości. "Wkrótce, powiada Montalembert (*Les moines d'Occident*), młode, o namiętnościach gwałtownych, ludy barbarzyńskie zaraziły się zepsuciem społeczeństwa rzymskiego i uległy wpływowi zgrzybiałej cywilizacji pogańskiej. Zabory germańskie już zamieniały się w jedną wielką kałużę występków i zdawało się, że świat zmienił tylko pana, nie poprawiwszy bynajmniej losów swoich. Kto gwałtowne te ludy nauczy karności moralnej? kto im wskaże, jak należy zakładać nowe państwa i nowe społeczeństwo budować? kto potrafi je nagiąć, nie łamiąc wszakże ich hartu rodzimego? Kto ustrzeże je od zgnilizny duchowej? Wielkie to zadanie spełni Kościół, głównie przez zakonników. Z pustyń dalekiego Wschodu i Egiptu Bóg powołuje całe zastępy mężów świętych, cierpliwych, pełnych woli i hartu, surowych względem siebie.

Niepostrzeżenie, bez rozgłosu, rozchodzą się oni po całym Imperium, a kiedy ostatnia jego godzina wybiła, stoją już, pośród ruin, gotowi do pracy, zarówno na Zachodzie jak na Wschodzie. Barbarzyńcy przychodzą, lecz przed nimi, obok nich, za nimi postępują legie święte i w milczeniu sadowią się pośród spustoszenia. Występuje Benedykt święty, prawodawca pracy, czystości moralnej i dobrowolnego ubóstwa. Na tysiące liczyć on będzie synów swoich, którzy utworzą jego milicję świętą; nawet barbarzyńcy wstępują w jej szeregi. Benedykt ustanawia regułę, która w przeciągu sześciu następnych wieków przyświecać będzie Europie jako światło zbawcze, regułę, która będzie prawem, siłą i życiem owych legionów cichych i spokojnych, co Europę zaleją, aby podźwignąć ją z ruin, aby jej spustoszone pola znowu uprawić, aby jej zdobywców zdobyć. Państwo Rzymskie bez barbarzyńców było otchłanią niewoli i zgnilizny. Barbarzyńcy bez zakonników są chaosem. Ludy zaś barbarzyńskie i zakonnicy założą świat nowy; światem tym będzie Chrześcijaństwo".

Benedykt przyszedł na świat 480 r. w Nursji (teraz Norcia) z rodziców stanu szlacheckiego; natchniony duchem Bożym, już w 14 roku życia opuścił on dom ojcowski i wyrzekł się bogactw swoich tudzież zaszczytów i przyjemności, jakie młodych patrycjuszów były udziałem. Benedykt uciekł w góry. Tu Bóg postawił na jego drodze mnicha imieniem Romanus, który mu dostarczył zszytej ze skór odzieży eremitów i z ojcowską troskliwością myślał o jego potrzebach fizycznych. Niedaleko od Subiaco w stromej skale nad rzeką Anio odkrył młodzieniec wąską jaskinię, do której nigdy promień słoneczny się nie dostawał; tu zamieszkał on, ukryty od świata, a Romanus codziennie na sznurze spuszczał mu żywność z góry. Przez trzy lata pozostawał Benedykt jakby żywcem pogrzebany w tej twardej kolebce życia zakonnego na Zachodzie. Mnisi pobliskiego klasztoru w Vicovaro uprosili Benedykta, aby objął nad nimi przewodnictwo. Lecz rozpuszczonych zakonników oburzyła karność, jaką chciał między nimi święty pustelnik zaprowadzić, i kilku z nich nalało trucizny do wina, które miał pić Benedykt; lecz kiedy ten, zwyczajem swoim, przed wypiciem wina zrobił nad nim znak krzyża świętego, naczynie na drobne kawałki pękło. Benedykt powrócił do swojej pustelni, lecz skończyło się już jego pustelnictwo. Młodzieńcy i mężowie, ubodzy i ludzie znakomitego pochodzenia, Rzymianie i Gotowie przychodzili do niego, błagając, aby kierował nimi na drodze życia duchowego. Liczba uczniów jego ciągle się zwiększała i w krótkim czasie, staraniem Benedykta, stanęło w prowincji Walerii 12 klasztorów a w każdym z nich mieszkało 12 zakonników. Kiedy tak

Benedykt z nadzwyczajną żarliwością nad zbawieniem bliźnich pracował a Bóg jego pokorę i cnoty licznymi cudami nagradzał, niejaki Florentius, niegodny kapłan, zazdrością powodowany, zaczął rozszerzać o nim potwarcze wieści; święty mąż, pełen zawsze słodyczy, pokoju i pokory, opuścił wtedy dotychczasową siedzibę i przeniósł się na Monte Cassino (*Mons Cassinus*), gdzie dzieło swoje między 529 i 543 doprowadził do końca. Istniała tu jeszcze świątynia Apollina, do której przychodziła ludność okoliczna; trzeba więc było rozpocząć od nawracania mieszkańców na naukę Chrystusową. Z drzewa zbudowano dwa domy modlitwy i powstał klasztor, największy na Zachodzie; tu regułę swoją napisał Benedykt. Uboga ludność jęczała pod twardym jarzmem Gotów, trzeba ją więc było bronić, łagodzić barbarzyńców, pośredniczyć między zwycięzcami i zwyciężonymi. Wieść o wielkim i świętym mężu rozeszła się po całej Italii, nawet król Totila przybył do niego. "Czynisz wiele złego, rzekł Benedykt do króla Gotów, i wiele złego już popełniłeś; czas więc, abys zaprzestał niesprawiedliwości swoich". Potem przepowiedział mu jego przyszłość tymi słowy: "wejdiesz do Rzymu", – Totila istotnie zdobył Benewent i Neapol, potem zajął Rzym; "przeprawisz się za morze", – w rzeczy samej król gocki udał się z 400 okrętami do Sycylii i podbił tę wyspę jak również Korsykę i Sycylię; – "przez dziewięć lat będziesz panował a dziesiątego roku zginiesz"; Totila zginął 552, a rozmowa ta miała miejsce 542 roku.

Benedykt ułagodził Gotów lecz Longobardowie, nowi pogromcy Italii, nadchodzili. "Cały klasztor, powiedział ten mąż święty, wskutek niedocieczonych wyroków Bożych przejdzie w moc pogan. Tylko na gorące modły moje dane mi zostało, że nikt z mieszkańców klasztoru przy tym nie zginie". I 40 lat nie upłynęło od owej przepowiedni a już Longobardowie zburzyli Monte Cassino, zakonnicy zaś przenieśli się do Rzymu.

U stóp góry mieszkała jako dziewica Bogu poświęcona, św. Scholastyka, siostra bliźniaczka Benedykta. Tkliwa miłość istniała między bratem i siostrą, lecz tylko raz do roku widywali się oni ze sobą. Święty Grzegorz Wielki opisał nam ostatnie ich ze sobą spotkanie. Spędziwszy dzień na rozmowie o rzeczach Bożych, brat i siostra siedzieli jeszcze przy stole, kiedy zaczęło się ściemniać. Scholastyka wtedy rzekła: "Proszę cię, bracie kochany, nie porzucaj mię jeszcze tej nocy którą poświęćmy rozpamiętywaniu radości niebieskich". Na co Benedykt odrzekł: "Co ty mówisz, siostrze? przecież ja muszę wrócić do klasztoru". Lecz Scholastyka nie ustępowała, a położywszy ręce na stole i głowę na nich wsparwszy, modliła się ze łzami w oczach.

Poprzednio niebo było zupełnie pogodne i nic nie zapowiadało burzy. Wtem powstał wicher gwałtowny i pośród błyskawic i piorunów zaczął padać taki deszcz ulewny, że ani Benedykt ani towarzyszący mu zakonnik nie mogli kroku za próg uczynić. Wtedy rzekł Benedykt: "Niech Bóg ci przebaczy, siostrze, co ty zrobiła!". "Prosiłam cię, abysz została, odpowiedziała uśmiechając się Scholastyka, a ty słuchać mię nie chciałeś, potem pomodliłam się do Boga i On mię wysłuchał". Benedykt musiał pozostać, brat i siostra spędzili noc na pobożnej rozmowie i dopiero po wzejściu słońca rozstali się ze sobą. W trzy dni potem Benedykt, stojąc przy oknie swojej celi i mając wzrok utkwiony w niebo, ujrzał, jak powiada legenda, duszę Scholastyki, unoszącą się pod postacią gołębicy ku niebiosom; wypowiedziawszy czystą radość swoją w pieniach dziękczynnych, kazał on zwłoki siostry złożyć w grobie, który przedtem dla siebie przygotował. W 40 dni później, 21 marca 543 r., święty założyciel zakonu Benedyktynów poczuł się bliskim śmierci; polecił więc grób swój otworzyć i wsparty na dwóch swoich uczniach przyjął ostatnie sakramenty. Skonał on, stojąc przed swoim grobem, z rękoma ku niebu wzniesionymi, z modlitwą na ustach.

Benedykt nie chciał, aby jego zakonnicy ograniczali się do samej tylko pracy wewnętrznej, duchowej; reguła benedyktyńska przepisywała także pracę zewnętrzną, literacką lub ręczną. Pierwotni cenobici zajmowali się wprawdzie nauczaniem i rozmaitymi robotami, lecz nikt dotąd nie uorganizował zajęć klasztornych z taką ścisłością i głęboką mądrością jak św. Benedykt. W regule benedyktyńskiej każda godzina dnia ma swoje przeznaczenie; siedem godzin miał benedyktyn poświęcać pracy ręcznej a dwie godziny pracy umysłowej i siedem razy chwałę Bożą opiewać. Surowa kara spotykała tego, kto godziny, przeznaczone na pracę umysłową, spędzał na śnie lub częściej rozmowie; próżnowanie nazywał Benedykt wrogiem duszy. "Jeżeli, powiada on w swojej regule, miejscowe warunki wymagają tego, aby bracia sami zajmowali się zbieraniem plonów polnych, to nie powinno ich to niecierpliwzić, gdyż dopiero wtedy prawdziwymi okażą się mnichami, jeżeli żyć będą z pracy rąk swoich podobnie jak ojcowie nasi i Apostołowie". Ci zaś, którzy byli biegli w jakim rzemiośle lub kunszcie, mogli nim się zajmować, za pozwoleniem opata swego; zakonnika wszakże, wynoszącego się ze swego talentu lub z pożytku, jaki jego zajęcia klasztorowi przynosiły, przeznaczano do innych zajęć, dopóki pokory nie nabrał. Produkty i wyroby klasztorne reguła przepisywała sprzedawać niżej ceny praktykowanej między ludźmi świeckimi. Dla wszystkich praca jednakowo była przepisana; synowie patrycjuszów rzymskich i panów germańskich,

wstępując do zakonu, musieli się poddać ścisłej równości, która utalentowanym pracownikom nie przyznawała żadnych przywilejów. Nawet posłuszeństwo jest w oczach Benedykta pracą (*obedientiae labor*), i to pracą najważniejszą i najwięcej zasług nadającą. Mnich dlatego tylko wstępuje do zakonu, aby ofiarę z siebie samego uczynić. Ofiara ta jest przede wszystkim ofiarą woli własnej. Z zupełną świadomością wyrzeka się on samego siebie dla zbawienia chorej duszy swojej. Zakonnik, poddając się zupełnie i we wszystkim obranemu przez siebie zwierzchnikowi, najskuteczniej broni się przeciwko pożądliwości i miłości własnej. Przez posłuszeństwo zwycięża samego siebie i dostępuje wolności synów Bożych. Posłuszeństwo to musi być zupełne. Zakonnik powinien słuchać przełożonego zawsze, bez zastrzeżeń, bez szemrania. Lecz nie było to jakieś służalcze, niewolnicze posłuszeństwo; wszyscy, zarówno opat jak bracia zakonni, stali tu na gruncie praw Bożych i kościelnych; wybierany przez zakonników opat przykazywał jako namiestnik Chrystusa, przed którym za kierownictwo swoje miał odpowiedzieć. We wszystkich wszakże ważniejszych sprawach opat zasięgał rady braci w kapitule; jako stała rada otaczają go dziekani wybierani z najgodniejszych; samego zaś opata wybierają wszyscy zakonnicy klasztoru.

Montalembert powiada: "W tym połączeniu absolutnej, dożywotniej i obieralnej władzy z obowiązkiem zasięgania rady całej społeczności i działania w jej tylko interesie, występuje nowy pierwiastek, którego nie posiadała ani przeszłość pogańska ani chrześcijańskie Bizancjum, pierwiastek, którego żywotność stwierdzoną zostanie doświadczeniem wieków. Pośród anarchii, jaka nastąpiła po upadku Imperium Rzymskiego, klasztor benedyktyński, będący żywym obrazem chrześcijańskiej organizacji gminnej, podał światu wzór urzędzenia społecznego, które jednoczyć w sobie będzie karność legionów rzymskich z duchem poświęcenia i solidarności".

W 595 r. św. Grzegorz papież na synodzie w Rzymie uroczyście zatwierdził regułę św. Benedykta. – Przypatrzmy się teraz jednemu z klasztorów benedyktyńskich.

Jak później św. Ignacy obierał sobie wielkie miasta na pole swojej działalności, jak franciszkanie w mniejszych miastach osiadali a św. Bernard najbardziej sobie stoki gór upodobał, tak benedyktyni przeważnie na wyżynach się sadowią. Klasztor benedyktyński składa się z całego szeregu budowli, kupiących się około kościoła; mieści się tu wszystko, co jest nieodzowne do zaspokojenia potrzeb życia codziennego. W obrębie murów klasztornych

znajduje się ogród warzywny i owocowy, jest tu młyn i piekarnia, nadto warsztaty różne, tkacki, kołodziejski, kowalski. Mężowie w czarnej tunice – początkowo była ona białą – są to zakonnicy. Dostrzega nas furtian i dowiedziawszy się, że jesteśmy obcymi przybyszami, wita nas uprzejmie i prowadzi do izby gościnnej, poczym na chwilę się oddala. Wkrótce przychodzi sam opat i pocałunkiem pokoju pozdrawia nas imieniem Chrystusa, gdyż w regule zakonnej powiedziano, że każdego cudzoziemca tak podejmować należy, jak gdyby był samym Chrystusem. Udajemy się do kościoła, aby Bogu cześć złożyć; przy każdym klasztorze znajduje się kilku kapłanów i jeden jest zawsze gotów na posługi pielgrzymów; w pierwszych czasach większość benedyktynów składała się z ludzi świeckich. O oznaczonej godzinie zapraszają nas do stołu; obiad składa się z dwóch potraw i z owoców, z chleba i nieco wina; podczas jedzenia jeden z braci czyta jaką rzecz budującą. Lecz kto są ci chłopcy, co w cieniu drzew otoczyli staruszkę zakonnika, z natężoną uwagą przysłuchując się jego słowom? Są to ubogie dzieci, które klasztor do siebie przygarnął, i synowie możnych domów, których poświęcili własni ich rodzice na służbę Bożą. Nadchodzi wieczór, z wieżyczki klasztornej rozlega się łagodny dźwięk sygnaturki; kto jest w ogrodzie, wraca teraz do domu; inni, zajęci pracą umysłową, zamykają księgi swoje; jeden z zakonników miał już tylko kilka razy pociągnąć pędzelkiem, aby wykończyć inicjał, z prześlicznych arabesków upleciony, lecz dzwonek uderzył i wszyscy muszą oddać się wypoczynkowi wieczornemu. Na dziedzińcu klasztornym ruch się wzmaga; przez bramę wjeżdżają wozy naładowane; niektórzy bracia wracają z piłą, z toporem, z motykami i szpadlami, konie i osły podążają do stajni, a wszystko to dzieje się pośród ciszy głębokiej i porządku wzorowego. O godzinie drugiej po północy budzi nas łagodny odgłos dzwonka klasztornego; okna kościoła jaśnieją światłem, słyszymy pienia nabożne; zakonnicy odbywają swoje nokturny do pierwszego brzasku jutrzeńki, potem następuje cisza, jak gdyby wszyscy znowu udali się na spoczynek, lecz jest to chwila rozmyślenia i modlitwy. Następnie rozpoczynają się zwykle zajęciaienne, rozpoczyna się praca ducha i ciała, taka sama dzisiaj, jaką była wczoraj i jaką będzie po wszystkie dni, kilka tylko razy do roku przerywana w wielkie uroczystości kościelne. Pracując, modlą się zakonnicy, a modląc się odpoczywają po pracy.

Z wysokości klasztoru, jak okiem można zasięgnąć, dostrzegamy domy schludne, bujne łąki i pola, sady i winnice; wszędzie widać zamożność i zadowolenie mieszkańców; a kto nic sobie zdobyć nie potrafił, ten z ufnością kołacze do furty klasztornej. Niegdyś wszakże inaczej okolica ta wyglądała;

niegdyś z toporem w ręku trzeba było tu sobie torować drogę pośród mrocznego lasu. Lecz dzielnego serca mąż, sam lub z kilku towarzyszami, chcąc z Bogiem tylko pozostawać, nie uląkł się grozy puszczy. W jaskiniach, w ruinach opustoszałych zamczysk, w chatach z chrustu i kory skleconych osiadają pustelnicy, a ich nocnym pieniom świętym odpowiada wycie zwierząt leśnych. Wieść o pojawieniu się mężów świętych rozchodzi się po okolicy i zewsząd biegną ku nim ludzie, aby żyć z nimi razem, pracować i pokutować; ciemny bór ustępuje miejsca ogrodom i niwom naokół klasztoru, do którego udają się ubodzy po jałmużnę, chorzy po radę i pomoc lekarską, a zgnębieni troskami życia po umocnienie ducha i pociechę; obok murów klasztornych powstaje osada, która z czasem zamieni się w kwitnące miasto.

"Zdumiewające też owoce, powiada Montalembert, wydało święte dzieło Benedykta z Nursji. Z klasztoru na Monte Cassino wychodzą misjonarze, Ojcowie Kościoła, biskupi, artyści, dziejopisowie i poeci chrześcijańscy. Idą oni w świat, niosąc zrozpaczonemu ludom pokój i wiarę Chrystusową, wiedzę i sztuki piękne, księgi święte i arcydzieła klasyczne".

Sto lat nie upłynęło od śmierci Benedykta, a już synowie jego zdołali zagoić rany, zadane przez barbarzyńców kulturze europejskiej; nie dość na tym, stoją oni już gotowi do poniesienia Ewangelii tam, dokąd ponieść jej nie mogli pierwsi uczniowie Zbawiciela. Odzyskawszy na nieprzyjacielu Italię, Galię i Hiszpanię, wcielili benedyktyni Brytanię, Niemcy, Polskę, Skandynawię, do wielkiej społeczności chrześcijańskiej. Zachód został ocalony i założony fundament pod nowy porządek rzeczy.

Teraz przychodźcie, barbarzyńcy, Kościół nie potrzebuje się was lękać, panujecie, gdzie chcecie, kultura jest już przed wami zabezpieczona czyli właściwiej, wy sami zostaniecie obrońcami Kościoła i snuć będziecie z siebie złotą nić cywilizacji chrześcijańskiej; wszystkoście pokonali, wszystko zdobyli, wszystko wywrócili, teraz wy sami będziecie pokonani i przeistoczeni; czekają już na was mistrze i nauczyciele wasi; zabiorą oni wam synów a nawet synów królów waszych i zaciągną ich do swoich zastępów świętych, waszymi córkami, królowymi i księżniczkami zaludnią klasztory żeńskie, zawładną duszami waszymi, aby je przez wiarę uszlachetnić i podnieść, zawładną waszą wyobraźnią, aby ją oczyścić, zawładną waszymi mieczami, aby je poświęcić na służbę Bogu i prawdzie.



Długa to będzie i mozolna praca, lecz synowie Benedykta z Bożą pomocą, doprowadzą ją do końca; zaszczipią oni w ludach nowych ideał świętości i wielkości moralnej, i uczynią je narzędziami dobra i prawa; za pomocą zwycięzców Rzymu dawnego poniosą panowanie i ustawy nowego Rzymu tam, dokąd orły rzymskie nigdy nie dochodziły. Ujrzymy ich wkrótce obok tronu Karola Wielkiego, Alfreda Wielkiego i Ottona Wielkiego, zakładających królestwo chrześcijańskie i budujących nowożytnie społeczeństwo a w osobach Grzegorza Wielkiego i Grzegorza VII promieniejących blaskiem świętości i mądrości na Stolicy Piotrowej.

---

*Historia powszechna* przez F. J. Holzwartha. Przekład polski, licznymi uzupełnieniami rozszerzony. Tom III. *Wiek Średni*. Część pierwsza: *Imperium Rzymskie. Kościół i Germanowie. Islam. Czasy Karola Wielkiego i jego następców. Słowianie*. Nakładem Przeglądu Katolickiego. Warszawa 1880, ss. 390-397. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

### **Przypisy:**

(1) Por. 1) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna*. a) [Jezus Chrystus, Zbawiciel świata](#). b) [Odrodzenie ludzkości](#). c) [Ostatnie objawy duchowe starożytnego poganizmu](#). d) [Pierwotna literatura chrześcijańska](#). e) [Herezje. Gnostycyzm. Ireneusz, Tertulian, Klemens Aleksandryjski, Orygenes](#). f) [Manicheizm. Laktancjusz. Arianizm, św. Atanazy, św. Hilary z Poitiers](#). g) [Wymowa chrześcijańska w IV wieku. Bazyl Wielki, Jan Chryzostom, Ambroży](#). h) [Św. Augustyn. Pelagianizm. Św. Hieronim](#). i) [Papieże Leon I Wielki \(440-461\), Gelazy \(492-496\) i Grzegorz I Wielki \(590-604\)](#). j) [Czasy Karola Wielkiego](#).

2) Ks. Karol Czesznák, [Św. Benedykt z Nursji 529 – 1929](#).

3) Ks. Dr Józef Umiński, [Teksty źródłowe do nauki dziejów Kościoła](#).

4) Ks. Jakub Balmes, [Katolicyzm i protestantyzm w stosunku do cywilizacji europejskiej](#).

5) Ks. Dr Jan Czuj, [Papież Grzegorz Wielki](#).

6) Św. Grzegorz Wielki, Papież, Doktor Kościoła, [Księga Reguły Pasterskiej \(Liber Regulae Pastoralis\)](#).

7) Ks. Jan Badeni SI, a) [Filozof chrześcijański z II wieku, święty Justyn męczennik](#). b) [Św. Cyryl Biskup Aleksandryjski i walka o Bóstwo Chrystusowe w V wieku](#). c) [Życie św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu Towarzystwa Jezusowego](#).

- 8) Ks. Piotr Skarga SI, [Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok.](#)
- 9) Św. Cyprian Biskup Kartagiński, a) [O jedności Kościoła katolickiego.](#) b) [O śmiertelności.](#) c) [O cierpliwości.](#) d) [O uczynkach miłosiernych i jałmużnie.](#) e) [O modlitwie Pańskiej.](#)
- 10) Św. Augustyn Biskup, Doktor Kościoła, [Pisma katechetyczne. \(Początkowe nauczanie katechizmu. Mowa o Symbolu do katechumenów. Wiara, nadzieja i miłość. Wiara i uczynki. Chrześcijańska walka\).](#)
- 11) Św. Fulgencjusz, Biskup w Ruspe, [O wierze czyli o regule prawdziwej wiary do Piotra.](#)
- 12) Św. Wincenty z Lerynu, [Pamiętnik \(Commonitorium\). Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy.](#)
- 13) O. Jan Tauler OP, [Ustawy duchowe.](#)
- 14) Bp Władysław Krynicky, [Dzieje Kościoła Powszechnego.](#)
- 15) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXVII, Kraków 2017